Czy można poszukiwać postrzałków w obrębie rezerwatów przyrody?

Humanitarna administracja

Czy humanitarne traktowanie zwierzyny stoi ponad prawem administracyjnym, czy też jest odwrotnie? Odpowiedzi na to pytanie szukają leśnicy z Puszczy Białowieskiej.

Opisywana sprawa zaczęła się, według dostępnych dokumentów, 8 listopada 2010 r., pismem nadleśniczego Nadleśnictwa Białowieża, skierowanym do RDOŚ w Białymstoku.

Postrzałek – *clue* sprawy

W dokumencie tym, nadleśniczy zwrócił się do RDOŚ o *wydanie bezterminowego zezwolenia na odstępstwo od zakazów, obowiązujących w rezerwatach przyrody: Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej, Rezerwat Krajobrazowy im. Władysława Szafera, Pogorzelce, Wysokie Bagno, Podolany, Podcerkwa oraz Kozłowe Borki, celem umożliwienia poszukiwania w granicach ww. rezerwatów postrzałków zwierzyny grubej.*



Asumpt sprawie dała historia z października 2008 roku. Podczas polowania na obrzeżach Białowieskiego Parku Narodowego trafiona łania padła już w jego obrębie. Myśliwy wypatroszył zwierzę na terenie chronionym i podjechał (23 m) po tuszę. Sprawa trafiła do organów ścigania i stała się inspiracją do rozpoczęcia przez Greenpeace akcji skierowanej przeciwko myśliwym polującym w sąsiedztwie parku (w jej efekcie minister środowiska wprowadził zakaz polowania w strefie wyznaczonej wokół BPN).

Nadleśnictwo Białowieża, spodziewając się, że podobne przypadki mogą się powtarzać w innych sytuacjach i miejscach, postanowiło się zabezpieczyć.

Tylko konkretne przypadki

Na odpowiedź z RDOŚ przyszło czekać prawie miesiąc, bo do 3 grudnia. Niestety, wniosek nie znalazł uznania w oczach urzędników z RDOŚ i na *odstępstwo* od zakazów nie zezwolono. Uzasadniając decyzję, dyrekcja podniosła, że poszukiwanie postrzałków jest nieodłącznie związane z tropieniem zwierzyny, a więc i z polowaniem, co narusza art. 15, ust. 1, pkt. 4 ustawy o ochronie przyrody, mówiący, iż *w parkach narodowych oraz w rezerwatach przyrody zabrania się: polowania, z wyjątkiem obszarów wyznaczonych w planie ochrony lub zadaniach ochronnych ustanowionych dla rezerwatu przyrody.* Nadleśniczemu przypomniano o fakcie, że choć większość rezerwatów, których dotyczy wniosek plany posiada, lecz nie wskazują one obszarów, w których polowania – a więc i poszukiwanie rannych zwierząt – mogłyby być prowadzone.

Z tego samego pisma nadleśniczy dowiedział się również, że rozwiązaniem tej sytuacji mogłoby być uzyskanie w każdym przypadku



indywidualnego zezwolenia na odstępstwo od zakazów, jak każe art. 15, ust. 5 ustawy o ochronie przyrody. Dyrekcja zauważyła, że jako podstawa wydawania takich zezwoleń może bowiem służyć zapis o wykonywaniu działań w oparciu o cel kulturowy (tak można zakwalifikować polowanie), jednak tylko w przypadku, w którym nie spowodują one uszczerbku dla przyrody rezerwatu. Niestety, bez konkretnie wskazanego zdarzenia nie ma mowy o takiej zgodzie. Ani też o wyznaczeniu w planach ochrony obszarów, w których poszukiwania takie mogłyby się odbywać, a to ze względu na cele ochrony rezerwatów i naturalny charakter ekosystemów je tworzących.

A humanitaryzm?

Nadleśniczy z Białowieży nie złożył broni. Złożył za to, w terminie, odwołanie. Można w nim przeczytać, iż wydanie zgody na odstępstwo i umożliwienie poszukiwań postrzałków w rezerwatach, podyktowane byłoby względami **humanitarnymi, etycznymi, sanitarnymi i gospodarczymi** i nie wpłynęłoby negatywnie na cele ochrony. Dodatkowo podkreślił, że wniosek nie dotyczy konkretnego przypadku, lecz mogącej nastąpić w trakcie polowania potrzeby, co jest wymogiem humanitarnego traktowania zwierzyny (art. 5 ustawy o ochronie zwierząt). Nie podjęcie z tego tytułu działań uznać można za znęcanie się nad nią, co jest wręcz zabronione z mocy art. 6 ust. 1 tejże ustawy.

Pozostawianie postrzałków, pisze nadleśniczy, rodzi także podejrzenia o kłusownictwo na danym terenie i wreszcie nakłada na zarządcę obowiązek uprzątnięcia tuszy jako nieczystości, nie wspominając o utracie wartości z tego tytułu.

Odwołanie trafiło do Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, gdyż RDOŚ w Białymstoku nie znalazł podstaw do zmiany swojej decyzji (art. 132 kodeksu postępowania administracyjnego).


Fot. A. Piotrowska gończy polski Car Czarny Tulipan

Administracja ważniejsza

W Warszawie uznano tymczasem, że faktycznie – wszelkie przesłanki pozwalają na skorzystanie z furtki, jaką jest wydanie zezwolenia z racji na kulturotwórczą i rekreacyjną funkcję polowania. GDOŚ powtórzyła także, że dla większości rezerwatów faktycznie istnieją plany ochrony, lecz bez wyznaczonych obszarów, w których można by prowadzić czynności łowieckie.

GDOŚ znalazła inny problem – prośba nadleśniczego dotyczy nieokreślonej grupy osób, która w nieokreślonym czasie miałaby korzystać z wydanego zezwolenia. A to oznacza jedno: *w sprawie nie może mieć zastosowanie, zgodnie z przyjętą procedurą administracyjną, wydanie rozstrzygnięcia w formie decyzji administracyjnej* (art. 107, § 1 k. p. a). Warunkiem bowiem wydania decyzji administracyjnej, którą to formę miałoby mieć zezwolenie, jest konkretny adresat i określony termin jej wykonania.

Okazało się więc, że cała sprawa stała się bezprzedmiotowa i postępowanie zostało umorzone. Czyli mówiąc po ludzku – „nie da się". Co do humanitaryzmu GDOŚ zręcznie się z niego wywinęła, nie wspominając o nim ani słowa.

Polowanie planowane z wyprzedzeniem

Jak mogłoby wyglądać załatwianie spraw postrzałków w trybie administracyjnym? Zgodnie z KPA sprawa musi być „załatwiona" maksymalnie w ciągu dwóch miesięcy (art. 35, § 3). Czy z takim wyprzedzeniem należałoby planować polowanie i zakładać, że ewentualny postrzałek znajdzie się w określonym terenie? Czy też występować o zgodę już po fakcie postrzelenia zwierzyny? Gdy zwierzę będzie cierpieć i się wykrwawiać? Zakładając nawet, że wniosek zostanie rozpatrzony *bez zbędnej zwłoki*, to zważywszy na tempo obiegu dokumentów ze zgodą na podniesienie postrzelonego zwierzęcia powinien wybrać się już nie myśliwy, ale pracownik firmy utylizacyjnej.

Problem ten dotyczy nie tylko obszarów chronionych na terenie Nadleśnictwa Białowieża (z wnioskiem podobnej treści do RDOŚ zwrócił się też sąsiedni Browsk), a wszystkich rezerwatów, które nie zawierają w swych planach och-rony stosownych zapisów. Po raz kolejny Puszcza Białowieska staje się tym miejscem, które służy wymianie zdań, częstokroć burzliwej, pomiędzy różnymi racjami.

Teraz możemy czekać, komu przyzna rację minister środowiska, do którego o rozstrzygnięcie zwróciła się RDLP w Białymstoku. Dyrekcja powołuje się na rozporządzenie MŚ w sprawie szczegółowych warunków wykonywania polowania. Wg rozporządzenia zgoda na poszukiwanie postrzałków na terenach niewchodzących w skład obwodu łowieckiego może mieć charakter czasowy lub stały. Udziela jej „władający terenem". A czy zarządzającym rezerwatem przyrody nie jest nadleśniczy?

Drastyczna reklama

Na koniec wspomnijmy jeden z artykułów, który zagościł na łamach „Dzikiego Życia" (11/2008) i dotyczył strzelania do zwierząt na granicy Białowieskiego Parku Narodowego, m.in. wspomnianej we wstępie łani. Autorzy, Grzegorz Bożek i Adam Bohdan, wytykali myśliwym i leśnikom, że strzelają do zwierząt tuż przy paśnikach i dobijają je częstokroć na terenie BPN. Czy słusznie, czy też nie – nie wiem. Pada tam jednak znamienne zdanie: *I tak jak w przypadku opisywanej łani, turystom zostawia się parę kilogramów jelit i kilka litrów krwi, która wsiąkła w ziemię.*

Otóż nie, teraz mocą decyzji administracyjnej pozostawia się raczej cierpiące i zdychające zwierzę.

Bartosz Szpojda

